

BOGDAN PYRZ

ur. 1932; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Zamość, PRL
Słowa kluczowe	Zamość, PRL, Wojskowe Zakłady Motoryzacyjne w Zamościu, praca zawodowa

Restrukturyzacja przedsiębiorstwa

Ja nie zwalniałem załogi. To znaczy robiłem wszystko, żeby ten główny trzon przede wszystkim utrzymać, bo tam było może tylko kilku, ale za to [świetnych fachowców]. Był taki trzon, na którym mi naprawdę zależało, bo znałem ich dzieci, ich żony, wiedziałem, kto na co chory, tak, że to było ważne. I mnie zależało przede wszystkim na tych pracownikach. Ale potem bardzo szybko te zakłady się rozczłonkowały. Robiliśmy dużo dla Fabryki Maszyn Rolniczych w Lublinie, a tu znów w grę wchodziły pewne koligacje, bo mój brat był dyrektorem rozwoju w tej fabryce, więc pomimo tego, że dużo było naszej własnej produkcji, to robiliśmy także dla nich detale do ich pras hydraulicznych, takie krzyżaki przegubowe. Ale [po moim odejściu] współpraca pozostała, i już jak mnie nie było, oni część zakładu wykupili. Ale wykupili tylko pewne wydziały, tak, że to się potem wszystko jeszcze bardziej porozkładało na czynniki pierwsze i w zasadzie za dwa, czy trzy lata w ogóle się rozleciało. Trudno powiedzieć, że WuZetMot ogłosił upadłość. WuZetMotu, jako takiego już nie było z chwilą, gdy przekazałem zakład. Oni się nazywali potem chyba ZetMot, a później ten ZetMot przeszedł częściowo pod Fabrykę Maszyn Rolniczych. Resztę z kolei też ktoś tam wykupił. A ja przestałem się tym interesować, to już mnie nie obchodziło. Ja jeszcze tylko ogłosiłem konkurs na dyrektora zakładu. W konkursie praktycznie wygrał już człowiek, który rzeczywiście według mnie poprowadziłby dobrze przedsiębiorstwo. Ja tłumaczyłem tym ludziom, że jak sobie wybiorą dobrego wujka, to pójdą na „dziady” Że dla własnego dobra muszą wziąć takiego, który ich weźmie trochę na krótką uzdę, a dobry wujek nic nie załatwi dobrego. Ale on powiedział na radzie robotniczej, że będzie kontynuował politykę dyrektora Pyrza i komuś z tej nowej tej fali to się nie spodobało, bo już chyba tam władzę dzielili, jak ja odszedłem. I pomimo tego, że wygrał konkurs, czyli prawnie powinien być dyrektorem, ale, że to wszędzie był bałagan i prawo było wtedy też takie koślawe, to nie został dyrektorem, wybrali nie jego, tylko jakiegoś swojaka, który doprowadził do tego, że tak to się wszystko skończyło.

Data i miejsce nagrania	2018-12-05, Zamość
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"